

# Willy Delsipech

---

## "Koty" : próba analizy formalnej

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 64/3, 281-291

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

liły rozróżnić w sposób znaczący (poziom .05) i w odpowiednim kierunku; były to: wskaźnik rzeczownikowo-czasownikowy/przymiotnikowo-przysłówkowy oraz mandy Skinnera. Kilka miar stereotypowości wykazało prawidłowe ukierunkowanie, mianowicie: sylaby na słowo, powtórzenia i terminy wystkoistyczne. Z miar konfliktu jedna (proporcja stwierdzeń ambiwalentnych) nie posiadała jednoznaczności ukierunkowania, jedna (kwalifikowanie czasowników) była zdecydowanie nieistotna, jedna wreszcie (konstrukcje ambiwalentne) była istotna przy poziomie .05 w kierunku niewłaściwym. Jak przewidywano, pomiary oparte na treści samobójczej (iloraz wyczerpania-ulgi, liczba terminów wartościujących i proporcja stwierdzeń wartościujących pozytywnych) nie odróżniły zapisków autentycznych od nieautentycznych. Warto na koniec zauważyć, że dwa pomiary dezorganizacji sprawności kodowania, które nie odróżniły zapisków samobójców od zwyczajnych listów, zbliżyły się do istotności (zaburzenia strukturalne) lub ją osiągnęły (długość odcinków niezależnych) na poziomie .05, różnicując zapiski autentyczne i podrabiane.

Co możemy zatem powiedzieć o możliwościach niesamobójców do wczucia się i przyjęcia treści oraz stylu kodowania samobójców? Po pierwsze: nie ulega wątpliwości, że potrafią wczuć się w treść stanu samobójczego, przynajmniej tak dalece, jak odzwierciedlają tę treść nasze pomiary ilościowe. Po drugie: z ogólnego zatarcia większych różnic w tych pomiarach stylistycznych jasno wynika, co widać z porównania notatek samobójców ze zwykłymi listami, że autorzy niesamobójcy potrafią w znacznej mierze wczuć się i kodować stylem samobójców. Trzeba podkreślić, że autorzy zapisków pseudosamobójczych, choć dobrani z autentycznymi samobójcami pod względem płci, wieku i statusu społecznego, nie byli pisarzami w sensie zawodowym. Na podstawie naszych danych nie sposób odpowiedzieć, czy autorzy ci umieli naśladować styl samobójców wytwarzając stan pobudzenia emocjonalnego i następnie odpowiednio go kodując, czy po prostu przyjmowali styl kodowania będący w ich repertuarze (dzięki dużemu czytaniu, słuchaniu sztuk itp.).

Istnieją jednak pewne rysy stylu samobójców trudniej wyczuwalne i przyswajalne. Dotyczy to szczególnie wskaźnika rzeczownikowo-czasownikowego/przymiotnikowo-przysłówkowego oraz mandów Skinnera; w pewnym stopniu dotyczy też proporcji stwierdzeń wartościujących ambiwalentnych, a z miar dezorganizacji — zaburzeń strukturalnych i długości odcinków niezależnych. Niesamobójcy proszeni o zre-

SAMUEL R. LEVIN

## POEZJA A GRAMATYCZNOŚĆ

Gramatyka, która ma być adekwatna w stosunku do języka, powinna generować wszystkie gramatyczne i tylko gramatyczne zdania tego języka. Wynika z tego, że gramatyka może nie być adekwatna z jednego z dwóch następujących powodów: może ona generować pewne zdania, które nie są gramatyczne, albo też może nie generować pewnych zdań, które są gramatyczne. Te dwa typy nieadekwatności możemy nazwać przegenerowaniem [*overgeneration*] i niedogenerowaniem [*undergeneration*], łącznie — dysgenerowaniem [*dysgeneration*]. Ponieważ zagadnienie gramatyczności jest ściśle związane z problemem dysgenerowania, będziemy omawiać gramatyczność najpierw z punktu widzenia przegenerowania, następnie — niedogenerowania. Ten drugi aspekt doprowadzi nas do problematyki poezji.

Chociaż gramatyka generatywna powinna, teoretycznie biorąc, być zdolna do wykazania wszystkich gramatycznych i tylko gramatycznych zdań języka, to w praktyce jednak sytuacja nigdy nie jest tak jednoznaczna. Wymaganie, aby gramatyka tworzyła ze skończonego zbioru zarejestrowanych zdań leżących u podłoża jej budowy nieskończoną liczbę zdań poza zbiorem, znaczy, że jej reguły, poza tym, że się powtarzają, muszą mieć pewien stopień uogólnienia. To właśnie uogólnienie sprawia, że można wymienić — posługując się tym samym zestawem reguł gramatycznych — znaczną ilość zdań, których gramatyczność bywa niekiedy wątpliwa. Nie mówimy tutaj o takich bezładnych twórcach, jak \**if go ninth John as*. Twory tego rodzaju po prostu odebrałyby wartość grama-

---

[Samuel R. Levin, amerykański językoznawca, zajmujący się głównie problemami języka poetyckiego. Autor znanej książki *Linguistic Structure in Poetry* (1962) oraz wielu artykułów teoretycznych, publikowanych w czasopismach; razem z S. Chatmanem wydał antologię *Essays in the Language of Literature* (1967).

Przekład według wyd.: S. R. Levin, *Poetry and Grammaticalness*. W zbiorze: *Proceedings of the Ninth International Congress of Linguists, Cambridge, Mass., August 27—31, 1962*. Ed. by H. G. Lunt. The Hague 1964, s. 308—314.]

dagowanie listu, jaki mogliby napisać na moment przed rozstaniem się z życiem, nie potrafili uchwycić emfazy prostych, nie wyróżniających się wypowiedzi prawdziwego samobójcy, jego charakterystycznych żądań, rozkazów, błagań, jego wyolbrzymionej ambiwalencji uczuciowej wobec siebie i innych liczących się osób oraz nieco zdezorganizowanego i rozproszonego podejścia do kodowania, które prowadzi do większej ilości błędów oraz skróconych, wybuchowych odcinków. Nie wiemy, czy dobry pisarz — lub np. osoba, która doświadczyła kiedyś przeżyć samobójczych, choć obecnie nie zamierza pozbawić się życia — potrafiłby pełniej wczuć się w stan samobójcy, a więc i wierniej kodować ten styl.

Przełożył *Józef Japola*

tyce. Problem stanowią dla nas twory, które leżą raczej na marginesie zdań gramatycznych, np. sekwencje takie, jak \**argumentative windows cook with their destinies*. Twory tego rodzaju można z góry wyłączyć przez nałożenie ograniczeń na reguły gramatyczne; ale trzeba by było wprowadzić bardzo dużo ograniczeń, jeśli chciałoby się uniknąć wszystkich zdań takiego rodzaju — a im większa byłaby liczba wprowadzonych ograniczeń, tym mniej ogólne stałyby się reguły gramatyczne. Problem ten można więc streścić w pytaniu, czy od gramatyki wymagamy większej ogólności, czy raczej większej gramatyczności. Wydaje się jednak, że bardzo trudno jest tu podjąć optymalną decyzję.

Można by oczywiście powiedzieć, że wszystko i tylko to, co gramatyka generuje, jest gramatyczne *ex definitione*. Zgodnie z tym stanowiskiem, jeśli gramatyka radzi sobie z generowaniem znacznej ilości wyraźnie gramatycznych zdań i jeśli, na odwrót, nie generuje ona żadnych wyraźnie niegramatycznych zdań, to wówczas uznajemy za gramatyczne wszelkie zdania o charakterze marginalnym, które gramatyka dodatkowo generuje, a nie uznajemy żadnych marginalnych zdań [*marginal sentences*], których nie generuje. Należy niewątpliwie przyjąć jakieś tego rodzaju rozwiązanie, jeśli w ogóle mamy się zajmować problemem adekwatności. Z tego stanowiska nie wynika jednak, że chociaż wszystkie zdania, jakie gramatyka generuje, są gramatyczne, to są one gramatyczne w jednakowym stopniu. Takie stwierdzenie siłą rzeczy zaciemniloby zróżnicowanie i pozbawiłoby motywacji badanie różnic pomiędzy tymi zdaniami, z których jedno, jak można przypuścić, będą gramatyczne, drugie tylko półgramatyczne, inne wreszcie niegramatyczne.

W istocie, w znacznej większości opracowań zagadnienie stopnia gramatyczności traktowane jest jako ważne; twierdzi się, że badanie tych zdaniowych struktur gramatycznych, półgramatycznych i niegramatycznych niezbędne jest do ustalenia, jeśli to możliwe, w jakim stosunku zdania takie pozostają do zdań gramatycznych. Można by z góry przewidzieć, że zdania półgramatyczne będą pozostawały w innym stosunku do tych reguł niż zdania gramatyczne i niegramatyczne. Można by nawet oczekiwać, że zdania, które wydają się półgramatyczne, pozostają w rozmaitym stosunku do tych reguł. Te rozmaite stosunki mogłyby więc służyć do wyjaśnienia reakcji użytkowników języka — reakcji, na podstawie których w pierwszym rzędzie dokonuje się rozróżnień.

Z innym aspektem zgodności gramatyki z językiem mamy do czynienia wówczas, gdy gramatyka generuje nie zbyt dużo zdań, ale zbyt mało, czyli kiedy niedogenerowuje [*undergenerates*]<sup>1</sup>. Sytuacja taka jest

<sup>1</sup> W związku z problemem przystosowania gramatyki zob. F. W. Harwood, *Axiomatic Syntax: the Construction and Evaluation of a Syntactic Calculus*. „Language” XXXI (1955), 409—413.

możliwa, gdy nie ma ogólnych reguł<sup>2</sup> pozwalających na generowanie danego zdania albo gdy reguła ogólna istnieje, ale została ograniczona, aby uniknąć generowania tej właśnie sekwencji. W gramatyce nie ma np. ogólnych reguł, które pozwoliłyby nam generować \**If go ninth John as*; wcale zresztą nie pragniemy takich reguł. Z drugiej strony, chociaż istnieje zespół reguł, który może generować szereg o formie ANVPTN, to reguły te są prawdopodobnie tak ograniczone, by nie można było generować sekwencji ...*seven oceans answer from their dream*. Na pierwszy rzut oka mogłoby się więc wydawać, że nie chcielibyśmy, aby gramatyka generowała takie zdanie, jak poprzednie, ani też takie, jak \**argumentative windows cook with their destinies*. Ale właśnie w poezji spotykamy zdania tego pierwszego rodzaju (cytowane zdanie pochodzi z *The Bridge* Harta Crane'a). Takie zdania jak to Crane'a nasuwają oczywiście pytanie, jakiemu aspektowi czy jakim aspektem języka ma odpowiadać gramatyka. Nie jest to jednak miejsce na rozważanie tego problemu<sup>3</sup>. Nas interesuje tu fakt, że nie wszystkie zdania, które gramatyka generuje, są w jednakowym stopniu gramatyczne, i że nie wszystkie zdania, których nie generuje, są jednakowo niegramatyczne. Nie jest zresztą wcale oczywiste, że wszystkie one są niegramatyczne.

Chomsky rozważał ostatnio zagadnienie określania stopni gramatyczności zdań<sup>4</sup>. Jego metoda, dosyć jeszcze szkicowa, polega głównie na ustalaniu hierarchii kategorii jako uzupełnienia gramatyki, zbudowanej w ten sposób, że każda sekwencja wyrazów może być reprezentowana na każdym poziomie hierarchii. Praca Chomsky'ego wymienia tylko trzy takie

<sup>2</sup> Przez reguły ogólne rozumiemy reguły, których składniki (nie biorąc pod uwagę ewentualnych konstant) są najwyższego rzędu, tzn. nie mają żadnych ograniczeń; np.  $S \rightarrow NP + VP$  albo  $NP \rightarrow T + N$ .

<sup>3</sup> Warto jednak wspomnieć, że wybieranie do badań sekwencji, które wystąpiły w poezji, czyni zbędnym pytanie, co „mogłoby” się pojawić w określonych warunkach. Te zdania pojawiły się; co więcej, ich pojawienie się w poezji może być słusznie traktowane jako dowód na to, jakie konstrukcje gramatyczne zniesie język, jeśli się go do tego zmusi. W każdym razie lepiej jest zajmować się zdaniami rzeczywiście istniejącymi niż potencjalnymi. Oczywiście, tak jak już powiedzieliśmy, fakt, że te istniejące zdania pochodzą z poezji, wywołuje pytanie, jakim dziedzinom języka gramatyka ma odpowiadać. Nie będziemy się jednak zajmować bezpośrednio tym pytaniem. Można by prawdopodobnie znaleźć podobne przykłady w mowie niedbałej i wówczas to pytanie w ogóle by nie powstało. Ale jeśli nie udało się znaleźć takich przykładów, to trzeba by wziąć pod uwagę istniejące zdania — z jakiegokolwiek dziedziny języka. Należy zauważyć, że zdania potencjalne nie stają się rzeczywistymi tylko dlatego, że używa ich językoznawca. Takie zdania nie należą do języka, ale raczej do metajęzyka lingwisty.

<sup>4</sup> N. Chomsky, *Some Methodological Remarks on Generative Grammar*. „Word” XVII (1962), s. 237 n.

poziomy; zależnie od głębokości poziomu, na którym dana sekwencja jest poprawnie sformułowana pod względem gramatycznym, nazywa się ją: 1) gramatyczną (jeśli jest dobrze sformułowana na poziomie trzecim), 2) półgramatyczną (jeśli jest dobrze sformułowana na poziomie drugim, ale nie trzecim), 3) niegramatyczną (jeśli jest dobrze sformułowana tylko na jednym poziomie, na którym to poziomie istnieje tylko jedna kategoria, klasa wszystkich wyrazów). Interesującą cechą tej metody jest określanie stopnia gramatyczności sekwencji, których gramatyka nie generuje. W niniejszej pracy zajmiemy się również sekwencjami, których gramatyka języka angielskiego prawdopodobnie by nie generowała, a mianowicie sekwencjami, które są albo niegramatyczne, albo półgramatyczne. Sekwencje te jednak, jak to już podkreśliliśmy, zaczerpnijemy z poezji. Następnie omówimy gramatyczność takich sekwencji i wprowadzimy metodę, która — choć odmienna w działaniu — daje rezultaty zgodne z wynikami otrzymanymi na podstawie sformułowania Chomsky'ego.

Oceniając stopień gramatyczności takich zdań postępujemy w sposób następujący: przede wszystkim zakładamy, że gramatyka ich nie generuje. (Jeśli okaże się, że gramatyka języka angielskiego będzie je generowała, fakt ten nie będzie miał znaczenia dla naszego postępowania — można wtedy sięgnąć po inne przykłady.) Następnie pytamy, jak można przystosować reguły gramatyczne, by gramatyka generowała badane zdanie, a wreszcie — jakie są konsekwencje takiego przystosowania dla gramatyki — jakie zdania inne niż zdanie badane mogłaby dodatkowo generować rozpatrywana przez nas reguła (czy reguły). Stopień gramatyczności każdego z badanych zdań jest więc funkcją liczby niepożądanych wyników (tzn. zdań otrzymanych oprócz tego, o które nam chodzi), które generuje rozpatrywana reguła: im większa jest liczba takich niepożądanych wyników, tym mniej gramatyczne jest badane zdanie; im mniej jest takich niepożądanych wyników, tym bardziej gramatyczne jest badane zdanie.

Jako materiał do analizy posłużą nam dwa wersy: „*he danced his did*” z wiersza Cummingsa *Anyone lived in a pretty how town* oraz „*a grief ago*” z wiersza Thomasa pod tym tytułem<sup>5</sup>. Zakładamy, że zdania te są dewiacyjne, tzn. że gramatyka nie będzie ich generowała. Już na wstępie okazuje się, że chociaż oba są dewiacyjne, to każde w inny sposób; sugeruje to, że powinny mieć one różne stopnie gramatyczności. Następnie pytamy, jak można przystosować gramatykę, aby je generowała. W zasadzie gramatyka może być przystosowana do generowania nowego zdania za pomocą jednego z dwóch sposobów: można wprowadzić nową regułę albo

<sup>5</sup> Fakt, że ostatnia sekwencja nie jest zdaniem, ma niewielkie konsekwencje; jest jego częścią. Zajmując się nią tylko, po prostu upraszczamy rozważania.

też przesuwając jednostki z klasy do klasy<sup>6</sup>. Obie nasze dewiacyjne konstrukcje można by poddać jednej z tych dwóch procedur. Aby więc móc generować *he danced his did*, wprowadziliśmy nową regułę  $NP \rightarrow T + V$  (możemy się tu nie zajmować problemem morfologicznym, który nasuwa *did*). Zdanie można by wobec tego generować za pomocą reguł:

- 1)  $S \rightarrow NP_1 + VP$
- 2)  $NP_1 \rightarrow (T) + N$
- 3)  $N \rightarrow he$
- 4)  $VP \rightarrow V + NP_2$
- 5)  $V \rightarrow danced, did$
- 6)  $NP_2 \rightarrow T + V$
- 7)  $T \rightarrow his$

Stosując drugi sposób, moglibyśmy przesunąć *did* z klasy V do klasy N, a mianowicie  $N \rightarrow did$ . Wówczas zdanie można by generować w jego właściwej formie wychodząc z reguły  $S \rightarrow NP + VP$ , gdzie NP predykatu jest rozpisane na  $T + N$  — reguła ta obowiązuje już w gramatyce. Niezależnie od tego, który sposób wybierzemy dla generowania naszego zdania, zetkniemy się z poważnymi konsekwencjami, jeśli chodzi o zdania niepożądane. Jeżeli wybierzemy pierwszą możliwość, wówczas nowa reguła  $NP \rightarrow T + V$  będzie generowała oprócz *his did* także wiele innych zestawień, jak *my had, the went* itp. Jeżeli wybierzemy możliwość drugą, przesunięcie *did* do klasy N pociągnie za sobą — jako wartości  $A + N$  — konstrukcje takie, jak *tall did, enthusiastic did* itp. (biorąc za przykład jeden typ konstrukcji). Ponieważ zaś okazy klasy V liczą się na tysiące, a okazy klasy A są równie liczne, gramatyka generowałaby tysiące niepożądanych zdań, gdyby była przystosowana do generowania zdania *he danced his did*.

Moglibyśmy oczywiście ograniczyć liczbę niepożądanych wyników, wprowadzając do nowej reguły pewną podklasę V zamiast ogólnej klasy V. Nie bardzo jednak wiadomo, jak dokonać wyboru takiej klasy. Podklasy tworzymy na podstawie ograniczonych możliwości współwystępowania zdań gramatycznych w wielu wyraźnych wypadkach; taki byłby np. podział klasy V na V przechodnie i V nieprzechodnie. Ale w wypadku *he danced his did* nie mamy żadnych wyłącznie gramatycznych cech, na podstawie których moglibyśmy zdecydować, do której podklasy V powin-

<sup>6</sup> Oczywiście, w gramatyce generatywnej zaliczenie do klasy również jest określone przez reguły, mianowicie  $N \rightarrow man$ , tak że przesunięcie z jednej klasy do drugiej stanowi również realizację nowej reguły. Są to jednak reguły wyboru leksykalnego i należałoby oddzielać je w naszych rozważaniach od reguł gramatycznych. Dlatego mówimy o przenoszeniu jednostek z klasy do klasy.



niśmy zaliczyć *did*. Zaliczenie *did* do podklasy, do której należy według zwykłych reguł gramatycznych *do*, byłoby także niesłuszne, ponieważ bezsporne przypadki, kiedy *do* jest zaliczane do tej kategorii, nie mają związku z rozpatrywanym zdaniem<sup>7</sup>. Z podobnych przyczyn nie ma również podstawy do przypisania *did* do wybranej podklasy N, gdybyśmy przyjęli drugi z podanych wyżej sposobów postępowania i chcieli przesunąć *did* z V do N.

Teraz zajmijmy się naszą drugą sekwencją: *a grief ago*. Istnieje reguła lub zespół reguł pozwalający na generowanie sekwencji takich, jak *some time ago*, *a while back*, *a year ago* itp., tzn. T<sub>x</sub> N<sub>y</sub> D<sub>z</sub>. W tej konstrukcji N jest przypuszczalnie podklasą obejmującą tylko rzeczowniki oznaczające czas. Aby móc generować *a grief ago*, zdejmujemy ograniczenie z tej reguły tak, by obejmowała w podklasie N również rzeczowniki oznaczające, nazwijmy to tak, stany ducha; chodzi nam o podklasę obejmującą *grief*. Zmieniona reguła będzie teraz generowała *a grief ago* i, dodatkowo, sekwencje takie, jak *a happiness ago*, *some sorrow back*, *a disappointment ago* itp. Stosując drugi sposób możemy przesunąć *grief* z podklasy N, która zawiera rzeczowniki oznaczające stany ducha, do podklasy rzeczowników oznaczających czas (przy czym *grief* pozostanie oczywiście w dalszym ciągu w swojej pierwotnej klasie). Gramatyka będzie teraz generowała *a grief ago* i, dodatkowo, takie sekwencje, jak *a grief back*, *some grief ago* itp. Konsekwencje przystosowania gramatyki w jeden z tych dwóch sposobów tak, aby mogła generować *a grief ago*, wydają się o wiele mniej poważne niż te, które wynikają z prób przystosowania gramatyki do generowania *he danced his did*. Ale ponieważ wszystkie zdania, które moglibyśmy dodatkowo otrzymać na skutek przystosowania gramatyki do generowania naszych dwóch zdań, muszą mieć taką samą formę jak te dwa oryginalne zdania — nasze reakcje na nowe zdania będą jedynie powtórzeniem, a nie wyjaśnieniem reakcji na zdania oryginalne.

Istnieje jednak głęboko ukryta przyczyna strukturalna naszych niejednakowych reakcji, naszego myślenia, że te dwa zdania i te spokrewnione z nimi konstrukcje mają różne stopnie gramatyczności. Głęboko ukryta przyczyna strukturalna tkwi w tym, że funkcjonalna korzyść z przystosowania gramatyki, by mogła generować *he danced his did*, jest znacznie większa niż wówczas, gdy może ona generować *a grief ago*. Wpływa to z faktu, że jednostki potrzebne, by objąć regułą *he danced his did*, za-

<sup>7</sup> Fakt, że wybór podklasy V dla *did* nie jest właściwy, wynika z tego, że w tym samym utworze występują dwa zdania: *they sowed their isn't* oraz *(they) went they came*, w których dwa czasowniki *be* i *come* należą do innych podklas niż czasownik *do*.

wierają znacznie więcej elementów, niż to się dzieje w wypadku *a grief ago*. Aby móc generować *he danced his did*, wprowadziliśmy — jako część nowej reguły — klasę ogólną, a mianowicie  $V: NP \rightarrow T + V$ . Stosując drugi sposób, przesunęliśmy *did* z jednej klasy ogólnej do innej — z  $V$  do  $N$ . Z drugiej strony — kiedy chcieliśmy generować *a grief ago*, nowa reguła doprowadziła w rezultacie do ograniczenia reguły już istniejącej. Chociaż nowa klasa, która zawiera rzeczowniki oznaczające czas i stany ducha, jest nawet ogólniejsza, niż była poprzednio, to jest ona jednak ciągle o wiele mniej ogólna niż np.  $N$  czy  $V$ . Istniała także możliwość przesunięcia *grief* z jednej podklasy (a nie klasy ogólnej) do innej.

Dotychczasowe rozważania pokazują, że stopień gramatyczności jakiegokolwiek zdania dewiacyjnego można zinterpretować jako funkcję liczby niepożądanych konsekwencji, które generuje zmodyfikowana reguła: reguły będą generowały jakiegokolwiek i wszystkie kombinacje elementów składników tworzących regułę; im więcej elementów w składnikach, tym większą będziemy mieli liczbę niepożądanych konsekwencji zmodyfikowanej reguły. Stopień gramatyczności jakiegokolwiek zdania, którego gramatyka bezpośrednio nie generuje, jest więc odwrotnie proporcjonalny do ilości niepożądanych zdań, które generuje zmodyfikowana reguła<sup>8</sup>.

Taka sekwencja, jak *he danced his did*, jest niezbyt częsta w poezji, podczas gdy sekwencję taką, jak *a grief ago*, można uważać za typową dla wielu stylów poetyckich. Według stwierdzenia Chomsky'ego:

Mając wypowiedź dewiacyjną pod względem gramatycznym, próbujemy ją zinterpretować poprzez badanie, jakie zachowuje ona cechy struktury gramatycznej i jakie analogie można przeprowadzić między nią a wypowiedziami skonstruowanymi poprawnie<sup>9</sup>.

Jeśli jednak chodzi o *he danced his did*, to trudno jest znaleźć właściwe analogie z poprawnie skonstruowanymi wypowiedziami, ponieważ gramatyka nie generuje wypowiedzi w takiej formie. Kiedy usiłujemy przystosować gramatykę (tzn. utworzyć analogie) do generowania wypowiedzi typu *he danced his did*, powstaje ogromna liczba nowych konstrukcji, które w najlepszym wypadku są jedynie luźno związane z badaną sekwencją. Dlatego wers ten wywołuje wrażenie rozproszenia [*diffusion*] a nie spójności [*fusion*], którą zazwyczaj wiążemy z językiem poetyckim.

<sup>8</sup> Nasuwa to myśl, że stopień gramatyczności zdań, które gramatyka generuje, jest w bezpośrednim stosunku do ilości zdań, które generuje rozpatrywana reguła. Nie będziemy tu zajmować się tym zagadnieniem. Rozważania na temat niektórych aspektów ogólnego problemu znaleźć można w: S. S a p o r t a, *The Application of Linguistics to the Study of Poetic Language*. W zbiorze: *Style in Language*. Ed. by T. A. S e b e o k. New York 1960, szczególnie na s. 84, 91.

<sup>9</sup> C h o m s k y, *op. cit.*, s. 234.

W wypadku sekwencji *a grief ago* sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Tutaj próba narzucenia na sekwencję struktury zostaje uwieczniona sukcesem. Przy porównywaniu z prawidłowo utworzonymi wypowiedziami o tej samej formie bierzemy pod uwagę takie sekwencje, jak *a while back*, *some time ago*, *a grief back* itp. Jeśli chcemy sprawdzić *a grief ago* przez przeniesienie ograniczeń na reguły, które dają rządki  $T_x N_y D_z$ , to wówczas *grief* na podstawie analogii związane jest z podklasą rzeczowników dotyczących czasu (*time*, *while*, *year* itp.)<sup>10</sup>. Wprowadzenie *grief* do tej konstrukcji skłania nas więc do traktowania *grief* jako wyrazu określającego czas. Ponieważ wyraz ten pierwotnie określał stan ducha (należał do tej podklasy rzeczowników), następuje teraz zmieszanie się tych dwóch znaczeń. To właśnie odnajdywanie analogii sprawia, że takie sekwencje poetyckie wywołują wrażenie różnorodności i bogactwa. Jeżeli przyjmujemy drugi sposób postępowania i przesuujemy *grief* do podklasy N, obejmującej rzeczowniki dotyczące czasu, rezultat jest taki sam.

Wyraz *grief* związany jest jednak ze znaczeniem czasu nie tylko w aspekcie paradygmatycznym. Przystosowanie gramatyki w któryś z dwóch sposobów tak, aby mogła ona generować *a grief ago*, powoduje, że *grief* związane jest nie tylko z rzeczownikami oznaczającymi czas, ale również z przysłówkami temporalnymi, które występują w połączeniu z takimi rzeczownikami. Tak więc *grief* wiąże się ze znaczeniem czasu zarówno w aspekcie paradygmatycznym jak i syntagmatycznym.

Jeśli chodzi o zdania takie, jak *a grief ago*, ważną rolę odgrywa fakt, że gramatyka ogranicza zakres, w którym muszą mieścić się uściłowania, aby zdanie stało się gramatyczne. Fakt ten ma dwie istotne konsekwencje: umożliwia on gramatyzację sekwencji oraz powoduje powstanie związku pomiędzy elementem(ami) sekwencji i grupami form o wąskim, ściśle określonym znaczeniu.

Przełożyła Ewa Pszczołowska

---

<sup>10</sup> W tym sposobie postępowania *grief* wnosi także wszystkie inne rzeczowniki tej podklasy, rzeczowniki określające stan ducha, jak *sorrow*, *happiness*, *disappointment* itp.

MICHAEL A. K. HALLIDAY

## LINGWISTYCZNA ANALIZA TEKSTÓW LITERACKICH

Punktem wyjścia niech będzie uwaga Jakobsona:

Dążenie do oddzielenia poetyki od językoznawstwa jest usprawiedliwione tylko w tym wypadku, jeżeli dziedzina językoznawstwa zostaje bezprawnie ograniczona<sup>1</sup>.

Jednym z zadań językoznawstwa jest opis tekstów; wszystkie teksty, prozaiczne i wierszowane, które podpadają pod określenie „literatura”, można badać za pomocą istniejących metod językoznawczych. Mówiąc o „analizie lingwistycznej” tekstów literackich mamy oczywiście na myśli nie „analizę języka”, ale „analizę języka — za pomocą teorii i metod językoznawczych”. Istnieje zasadnicza różnica między twierdzeniami *ad hoc*, subiektywnymi i dowolnie dobranymi, często wysuwanymi dla poparcia uprzednio sformułowanej tezy literackiej jako „tekstualne” albo „językoznawcze” twierdzenie dotyczące literatury, a analizą opartą na ogólnej teorii językoznawczej i językoznawstwie opisowym. Tylko taka analiza ma prawo nosić nazwę „stylistyki lingwistycznej”.

Zasadniczym warunkiem takiej analizy jest użycie zarówno tej samej teorii, jak i tego samego opisu, jakie są stosowane do badania języka jako całości. Stylistyka lingwistyczna musi być zastosowaniem, a nie rozszerzeniem językoznawstwa — to jedyny sposób gwarantujący teoretyczną wartość formułowanych twierdzeń. Użycie metod lingwistycznych do analizy literackiej motywuje się faktem, że istniejąca teoria gramatyki, leksyki

---

[Michael A. K. Halliday, językoznawca angielski, autor m. in. *Grammar, Society and the Noun* (1967), *Intonation and Grammar in British English* oraz wielu studiów teoretycznych.

Przekład według wyd.: M. A. K. Halliday, *The Linguistic Study of Literary Texts*. W zbiorze: *Proceedings of the Ninth International Congress of Linguists, Cambridge, Mass., August 27—31, 1962*. Ed. by H. G. Lunt. The Hague 1964, s. 302—307.]

<sup>1</sup> Zob. w zbiorze: *Style in Language*. Ed. by T. A. Sebeok. New York 1960, s. 352.